

Cena Kurjera
WE LWOWIEKwartalnie 3 zł. 60 c.
Półrocznie 7 " 20 "
Miesięcznie 1 " 20 "
Za nadsyłanie do
domu dopłaca się 20 ct.
miesięcznie.Na prowincji.
Kwartalnie 4 zł. 80 c.
Półrocznie 9 " 60 "
Miesięcznie 1 " 60 "
Za granicą kwartal-
nie 10 mark.
Numer pojedynczy 5 c.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Ceny ogłoszeń

Od objętości wiersza
petitem za 1 raz 6 c.Nekrologia lub Ko-
respondencje prywa-
tne — za każdy wiersz
12 ct. Reklamy w ru-
bryce „nadesłane“ za
każdy wiersz 20 ct.Rękopisma nie zwra-
cają się.

Wydawca i redaktor naczelny: Rewakowicz Henryk. Odpowiedzialny: Czerwiński Bolesław.

Rzymo-katolickie:
Dziś: Zwiast. NMP.
Jutro: Emanuela.
Pojutrze: Ruperta.Grecko-katolickie:
Nykiifora.
Wenedykta.
N. 4. Post. Hl. 8.REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA
przy ulicy Akademickiej 1. 3.Kalendarz myśliwski. Wolno polować na słonki,
dropie i pardwy, cietrzewie i guszce, ptactwo wo-
dne i błotne w ogólności.Wschód słońca o 6 godz. 01 m
Zachód " o 6 " 11 "
Barometr 760. Odwilż.

Czas odnowić przedpłatę!

Prenumerata Kurjera Lwowskiego wynosi:	
na prowincji kwartalnie	4 zł. 80 ct.
we Lwowie	3 " 60 "
" z dostawą do domu	4 " 20 "
na prowincji miesięcznie	1 zł. 60 ct.
we Lwowie	1 " 20 "
" z dostawą do domu	1 " 40 "

Przedpłata za granicą kwartalnie 10 marek.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1 lub 15
każdego miesiąca.

Ponieważ nabyliśmy większą i ość egzempla-
rzy ilustracji do powieści H. Sienkiewicza „PO-
TOP“ odstępujemy naszym Prenumeratorom ta-
kowe po jeszcze więcej niżnionej cenie niż poprze-
dnie:

Za format duży:		Za format mały:	
Serja I.	2 zł. — ct.	Serja I.	1 zł. 30 ct.
" II.	1 " 75 "	" II.	1 " 15 "

Zniżenie jest więc bardzo znaczne, bo format
duży 20 kartonów kosztować będzie tym sposobem
8 zł. 75 ct. zamiast 13 zł. 20 ct.; format mały ko-
sztaować będzie 5 zł. 50 ct. zamiast 7 zł. 38 ct.

Koszta przesyłki ponoszą zamiejscowi abo-
nenci 40 ct. od każdej serji. — Prenumeratę na-
leży nadsyłać, wraz z kosztami przesyłki, po każddo-
razem ogłoszeniu o wyjściu pojedynczych serji.

Serja pierwsza już wyszła 1. lutego b. r.
Serja druga pod prasą.

Dwutygodnik literacki „RUCH“ kosztuje dla
abonentów Kurjera kwartalnie 1 złr. 20 ct., mie-
sięcznie 40 ct. Pojedyncze zeszyty 30 ct.

Cyruliki górą!

Na posiedzeniu Koła polskiego pan Grocholski
bardzo gorąco poparł wniosek Kathreina, o
wznowienie szkół chirurgicznych, a poparł go ar-
gumentem bardzo dosadnym, który przypomina
nam dykteryjkę o owym księdzu ruskim, który
wszystkie kazania kończył odniesieniem się do
swoich osobistych spraw. Piorunując n. p. przeciw
szkodliwemu, kończył słowami: „a otże u mene
nyłki huś ukrwały!“ Tak i p. Grocholski. Szkoły
chirurgiczne dla tego są potrzebne, że mu razu
pewnego chirurg we Lwowie znakomicie — krew
puścił!

Ależ na miły Bóg panie Grocholski, co też
pan wygaduje! Rozumiesz się pan na bardzo wie-
lu rzeczach, ale co na medycynie, to naprawdę,
że nic a nic. Nie każdy musi rozumieć się na
medycynie, ale ten kto się nie rozumie, musi —
daruj pan panie Grocholski — milczeć. Powiedzieć,
że dawniejsi chirurdzy więcej umieli od obecnych
doktorów medycyny, tego przecież trochę za wiele.

Któż z nas nie pamięta tych „panów konsy-
ljarzów“, którzy w 15. roku ukończywszy niższe
gimnazjum, w 18. roku jako lekarze zalewali kraj
i wyszukując ciemnotę ludu, podszywali się pod
tytuł doktorów? A dobrze jeszcze jeżeli ukończyli
niższe gimnazjum, bo bywali i tacy, którzy wprost
z golarni szli na studia chirurgiczne. Dobre to
było wtedy, kiedy „puszczenie krwi“ i „postawie-
nie baniek“ stanowiło szczyt wiedzy medycznej,
ale teraz? Panie Grocholski pomyśl pan tylko!

Szlacheccowi na wsi taki „doktor“ bardzo był
wygodny, bo nietylko że za tanie pieniądze krew
puścił i bańki postawił, ale w potrzebie służył

także za faktora, a czasem to i pieniędzy na do-
bry procent pożyczyl i nie gniewał się, jeżeli go
zostawiono w przedpokoju, lub jeżeli przemawiano
do niego przez trzecią osobę. Ależ świat nie stoi
panie Grocholski, nauka postępuje!

Za głosem p. Grocholskiego poszło jednak
Koło polskie, dając w ten sposób odpowiedź na
ciągle nawoływania o założenie medycznego fakul-
tetu we Lwowie. Przyszedszy do przekonania, że
jeden lekarz na 19.000 mieszkańców, to trochę za
mało, Koło polskie — postanowiło wskrziesić chi-
rurgów!

Panowie lekarze mają teraz za swoje. Kiedy
w twarzystwie lekarskiem dyskutowano kwestję
załatwienia fakultetu medycznego we Lwowie, zna-
lazło się bardzo wiele głosów przeciwnych temu,
otóż teraz zamiast fakultetu medycznego, grozi
tym panom szkoła chirurgiczna, zamiast światłych
dyplomowanych lekarzy, konkurować z nimi będą
niedouczone wyrostki, bez poczucia honoru swego
zawodu, a więc bez przebiegania w środkach.

Może ta groźba poskutkuje i skłoni towarzy-
stwo lekarskie do szczerego i energicznego popie-
rania fakultetu medycznego we Lwowie.

Ale dziwna rzecz: w ten sam dzień w który
Koło polskie uchwaliło, że lekarzy jest za mało,
pan Gautsch w komisji budżetowej zalił się na
nawał lekarzy i zapowiedział podwyższenie cze-
snego w formie jakiejś taksy frekwencyjnej, czy
innego nieszczęścia, aby obniżyć liczbę słuchaczy.

Teraz to już dalibóg nie wiedzieć komu wie-
rzyć: jeden prezes Koła polskiego, stary i wy-
trawny poseł, widzi brak lekarzy i chce dla tego
tworzyć szkoły chirurgiczne, drugi minister facho-
wy, a więc powaga urzędowa, konstatuje znów
nadmiar lekarzy i dla tego podwyższa taksy fre-
kwencyjne.

Cóż pozostaje „für den beschaenkten Unter-
thanenverstand“?

Chyba cieszyć się, że uniwersytet krakowski
postanowił nadać panu Gautschowi tytuł doktorski
„honoris et meriti causa“.

Zgon Kraszewskiego.

Genewa 21 marca. Kraszewski zgasł w dniu
imienin swoich. Piszę „zgasł“, miał bowiem śmierć
lekką — nie czuł jej, zbliżania się onej nie wi-
dział. Doznawał poprzednio cierpień wielkich, któ-
re pobyt w Magdeburgu spotęgował i które na
godzin kilka przed śmiercią opuściły go zupełnie.
Zasnął i przespał zbliżanie się tej mocarki gro-
źnej a nieublaganej. Przyczyniło się do tego za-
pewne głównie to, że śmierci nie chciał. W ciągu
pobytu swego w Genewie myśl o niej odpychał,
przeciwnie: myślał o zamieszkanu w domu pod
Lozanną, o nabyciu którego traktował. Ten też
był cel, dla którego, doznawszy w trząsieniach ner-
wowych z powodu trzęsień ziemi 23 lutego i 11
marca, z San Remo d. 12 marca wyjechał i dnia
15 bm. do Genewy przybył. Przyjechał bardzo
chory. Stan jego, za staraniem gorliwym dra La-
skowskiego i pod pieczę troskliwą młodzieży uni-
wersyteckiej polskiej, polepszał się chwilami, nie
przestawał jednak być smutnym. Głównie choro-
bliwość jego tkwiła w sercu, w tem, co lekarze
nazywają „wadą organiczną serca“ i na co innego
nie ma lekarstwa, jak: spokój moralny, warunki
higieniczne dobre i życie regularne. Wstrząśnienia
moralne, jakich skutkiem trzęsień ziemi doznał,
nie odpowiadały warunkom tym. Gdyby nie one,
byłby żył jeszcze mimo wiek spóźniony.

Śmierć zawsze ma przywołujące ją przyczyny.
Kraszewski w części sam ją przywołał sobie, w
części powiadam, nie zdołał bowiem zapanować
nad pragnieniem opuszczenia San Remo w mo-
mencie, kiedy przedewszystkiem wypoczynku i u-
spokoienia skołatane jego zdrowie potrzebowało.
Zamiar przeniesienia się do Szwajcarii powziął
dawniej, w jesieni roku przeszłego, w czasie po-
bytu swego na kongresie literackim i przyprowa-
dził takowy do skutku w chwili najgorzej wybra-
nej. Trudy podróży zmogły go. Zatrzymać się mu-
siał na dni dwa w Turynie, podreperował się
trochę i przybył do Genewy bez nadziei. Nadzieję
atoli stracił nie on, ale lekarz, który stan jego we
wtorek wieczorem zbadał. Dr. Laskowski od razu
zapowiedział, że nastąpi śmierć.

Jakoż nastąpiła — taka cicha, taka dobra
jakaś i ponętna, że patrząc na Kraszewskiego w
fotelu, gdy się uspienie skończyło a sen wiekiasty
rozpoczął, doznawało się obok uczucia smutku,
uczucia zazdrości, że się na jego nie jest miejsc.
Po śmierci nie zmienił się ani trochę. Zmiana wi-
dzieć się dała nazajutrz dopiero, gdy przez noc
na łóżku przeleżał. Oblicze przybrało wyraz trupi.
Panna Hanna M. zdjęła z niego cztery szkice —
jeden w chwili zgonu, drugi w parę godzin póź-
niej, trzeci i czwarty na drugi dzień. Szkiecował
go jeszcze jeden artysta; zdjęto oraz z niego ma-
ską pośmiertną.

Wnet po śmierci rozesłane zostały telegramy
do Warszawy, Paryża, do Włoch i do rodziny,
donoszące o bolesnym dla narodu polskiego zda-
rzeniu.

Dzienniki genewskie ogłosiły pełne współczucia
o zgonie najznakomitszego naszego wśród współcze-
snych pisarza nekrologi. Ogłosiły oraz wezwanie
na pogrzeb, odbyć się mający jutro, o jedenastej
rano, na cmentarzu Plainpalais. Na tym samym
cmentarzu spoczywały zwłoki Klaudivi Potockiej, nim
je do kraju zabrano. Nie przypuszczamy, ażeby
zwłoki Kraszewskiego w Genewie pozostać miały i
dlatego nie składamy ich w grobie, ale w t. zw.
Chambre mortuaire, gdzie pozostawać mogą tak
długo, póki bądź rodzina, bądź naród nie rozpo-
rządzi o pogrzebie, na jaki jubilat polski i wię-
zień stanu pruski zasługuje. My tu sprawimy mu
pogrzeb tymczasowy jutro — w dniu rocznicowym
urodzin króla pruskiego a cesarza niemieckiego.
Zdaje się, że życzeniem nieboszczyka było pogrze-
banym być w tym samym kościele, w którym
ochrzczonym został, a więc w Warszawie. Nie
wiem, czy życzeniu temu uczynić zadość będzie
można. W razie przeszkody we względzie tym po-
zostaje, jako jedyna na przechowanie pośmier-
tnych szczątków jego miejsce, nekropolja nasza —
Kraków. Zależy to atoli od rodziny. Spodziewa-
nym jest syna nieboszczyka, Jan, który z Warsza-
wy 19, w dniu śmierci ojca, wyjechał.

Na pogrzeb Kraszewskiego do Genewy zgła-
szają się osobistości pojedyncze i towarzystwa. Z
Włoch przybyć ma p. A. Begey; z Zurichu od
młodzieży uniwersyteckiej delegacja już przy-
była.

Będzie to jednak pogrzeb prowizoryczny; o
ostatecznym pomyśleć powinien naród, składając
hołd uroczysty zasłudze i pracy. Z. M.

Genewa 19. marca. Kurjer warszawski ogłasza
następujący list T. T. Jeża:

Wczoraj wyprawiłem telegram o stanie zdro-
wia Kraszewskiego. Uzupełnię takowy opisem prze-
biegu choroby.

Z Florencji do San Remo powrócił Kraszewski



zmęczony. Wypoczął i poczynął mieć się lepiej, kiedy go z nóg zwałiło trzęsienie ziemi 23 lutego.

Wywarło to na niego wrażenie silne, które go atoli o utratę zdrowia nie przypawiło. Kazał sobie postawić budę w ogrodzie i mieszkał w niej póki domu nie wyreperowano o tyle, że się przenieść mógł. Nastąpiło 11. marca trzęsienie ziemi nowe. To go przeraziło. Zaś czynił starania o nabycie własności w Szwajcarii, w okolicach Lauzanny, zapragnął niezwłocznie jechać, proponowany mu dom kupić i tam się osiedlić.

W celu tym zabrał ze sobą p. Schneidera, architekta z Drezna i w towarzystwie jego, jakoteż służącego, przybył do Genewy dnia 15. marca o 7^{1/2} wieczorem bardzo chory. Zjechał do hotelu de la Paix i natychmiast posłał po dra Z. Laskowskiego, prof. anatomji w uniwersytecie tutejszym.

Doktor po wyegzaminowaniu znalazł go bardzo źle, bez sił i bez przytomności, rozpoznał chorobę serca, płuca zaatakowane, krążenie krwi słabe, nogi i ręce popuchłe, kończyny ciała zimne, przepisał co przepisać należało i dał znać mieszkającemu w Genewie p. Z. Miłkowskiemu o przybyciu Kraszewskiego i o stanie, w jakim się znajduje.

Nazajutrz o pół do dwunastej dr. Z. L. i p. Z. M. zeszli się u chorego. Stan jego był o wiele lepszy: obecnych poznał, mówił z nimi, czynił rozporządzenia dotyczące się kuracji, zdawał z cierpień i dolegliwości swoich sprawę i z wdzięcznością przyjął propozycję doktora uorganizowania deżuru ze stu haczy medycyny Polaków na uniwersytecie genewskim. Mówił o zamiarze kupienia pod Lauzanną domu i o tem, że do San Remo nie powróci już nigdy — nigdy.

O godzinie pół do szóstej dr. Z. L. i p. Z. M. zeszli się u Kr. znów. Stan chorego pogorszył się, trapiła go ospałość ustawiczna. Na łóżku leżeć nie może; w fotelu siedział, drzemał, od czasu do czasu się budził i przemawiał raz przytomnie, znów nieprzytomnie. Smutny, bolesny przedstawia widok ta umysłu takiego potężnego ruina. Apetyt utracił zupełnie. O południu wypił filiżankę Liebiga z tapioką później nie przyjąć nie chciał; popija jeno wino (bordeaux i tokaj) i wodę Walls. Doktor zapisał mu *digitalis*, celem pobudzenia krwi do energiczniejszej cyrkulacji, ustającej chwilami zupełnie prawie, a zawsze bardzo słabej; polecił przytem frykcyjonowanie spirytusem i nacieranie nóg, wstrzykiwanie w ramię potrzeby eteru i dawanie eteru do wachania, pozwolił oraz zażywać po kropel kilka laudanum. O szóstej przyszedł p. W. Hertyk student wydziału medycznego i został przy chorym na noc.

17. przez dzień cały chwilami się polepszało, chory przytomniał, stan atoli ogólny był stanem ciągłej senności, przerywanej przebudzeniami i przemawianiami jakby przez sen mówił. Puls słaby. Stańczy odjechał do San Remo, gdzie pozosta-

ła ochmistrzyni, po którą zatelegrafowano, ażeby przyjechała. Do pomocy panu Hertykowi przyszedł pan Hirsberg.

18. zaczynało się polepszenie o 5 rano i trwało do 8. Rozmawiał z Hirsbergiem i wyprawił architekta do Lauzanny, ażeby obejrzał dom. Wypił filiżankę herbaty z mlekiem. O 8 poczęło się mu pogarszać i pogorszenie wzmagalo się przez dzień, przy ciągłej nieprzytomności. Kiedy niekiedy pojawiały się przebliski przytomnienia. Poznał panią M., która go odwiedziła wieczorem. Odżywał się winem, przeżykanem od czasu do czasu, i zażywał *digitalis*. Wieczorem p. Hirsberga zmienił p. F. Polzeniusz, który z p. Hertykiem pozostał na noc. Doktor odwiedził go trzy razy. Stan chorego bardzo niepokojący.

Noc z 18. na 19. przeszła w omdlewniach ustawicznych. O dwunastej w nocy przyjechała ochmistrzyni. Zrazu nie poznał jej, odrzykał atoli przytomności na tyle, że poznał i słów kilka Polzeniuszowi o niej powiedział. Stan zdrowia zrana jest bardzo opłakany.

Kraszewski w czwartek będąc przytomnym, wyraził się, że pragnąłby widzieć żonę. Następnie powiedział, że odległość i ciężka zima powstrzymują go od żądania od niej, aby z ofiarą własnego zdrowia przyjeżdżała. Prosił tylko, aby zatelegrafowano po synów, pod adresem ich matki.

Kraszewski był głęboko religijnym i dlatego w czwartek rano, będąc jeszcze przytomnym, zażądał pociech religijnych. Przybył kapłan, francuz, i zastał go w stanie omdlenia; po przyjsciu do siebie schorzały spowiadał się, lecz, z powodu branych poprzednio posiłków, komunikować się nie mógł. W sobotę tenże kapłan przybył po raz drugi i włożył nań oleje św.

Wydawcy Warszawscy myślą o zebraniu prac dziennikarskich dostojnego nieboszczyka i ułożeniu z nich edycji zbiorowej, ze szczególnem uwzględnieniem literatury polskiej oraz sztuki. Obok studjów tych, same korespondencje zajęłyby kilka grubych tomów. Nadto na wniosek Gersona, redakcje warszawskie powzięły myśl opracowania kontynuacji książki jubileuszowej. Do zbioru tego weszłyby sprawozdania z dzieł ostatniego dziesięciolecia, tudzież działalność życiowa. Jako materiał biograficzny służyłyby tu listy prywatne pisarza do różnych osób w kraju i za granicą.

Ponieważ w wielu pismach pojawiły się wzmianki jakoby Kraszewski zakończył żywot w dniu swoich imienin, zaznaczamy, że wielki pisarz dzień imienin obchodził nie 19. marca, ale 4. lipca tj. na Józefa Kalasantego. Nie przeszkadzało to jednak o prawdę, iż zwykle składano mu życzenia w dniu 19. marca, a różnicę tę w datach, Kraszewski uważał za obojętną w obec objawów zyczliwości.

Nowa Reforma otrzymała następujące telegramy:

Genewa 23. marca. Zwłoki Kraszewskiego pozostaną tutaj w Genewie do maja. Zmarły wyraził był życzenie, żeby go pochowano w Warszawie. Zwłoki i wszelkie papiery odwiezione potem będą do Krakowa i tam prowizorycznie złożone. Miała pozostać jeszcze wielka literacka spuścizna w niedrukowanych manuskryptach.

Genewa 23. marca. Na zapytanie prezydenta Szlachtowskiego, do syna Kraszewskiego wystosowane, kiedy zwłoki ojca przybędą do Krakowa, wysłano stąd odpowiedź, że prawdopodobnie dopiero w czerwcu.

Genewa 23. marca. Z ostatnich chwil Kraszewskiego dowiaduje się, że na chwilę przed śmiercią chory zbudził się i prosił polskich studentów, którzy przy nim byli: podnieście mnie! Chciano go podnieść — czemu Kraszewski się oparł, mówiąc: nie ciało — ale ducha mego podnieście.

Kraków 24. marca. Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie wybranego komitetu w sprawie pogrzebu Kraszewskiego. Wobec braku pewnych wiadomości, kiedy mianowicie zwłok w Krakowie spodziewać się można, uchwalono tylko upoważnić prezydenta do porozumienia się telegraficznie z rodziną zmarłego a po otrzymaniu pewnych wieści posiedzenie znów zwołanem będzie.

Na posiedzeniu tem jeden z profesorów uniwersytetu pomimo wczorajszej uchwały Rady, na której był obecny, czynił uwagi, iż z powodu procesu Kraszewskiego w Niemczech nie powinno się pogrzebowi nadawać znaczenia, a może lepiej od niego odstąpić. Stańczy zieleńcą ze złości.

W Poznaniu na posiedzeniu wydziału historyczno-literackiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk uczcił przewodniczący p. Wł. Bentkowski stosownem przemówieniem pamięć zgasłego tak niespodziewanie J. I. Kraszewskiego, który był honorowym członkiem Towarzystwa, a nadto dary swe jubileuszowe przekazał Tow. Przyj. Nauk. Wskazał szczególnie p. Wł. Bentkowski na zasługi zmarłego pod względem historii i literatury, a zarazem na płodność jego literacką, na wpływ, który swymi dziełami wywarł w Polsce, a wreszcie także i na wielką wartość prac Kraszewskiego pod względem jakości. Zebrani powstaniem z miejsc uczcili pamięć zgasłego.

Jeden z jubilerów warszawskich przystąpił do wyrobu bransoletek itd. srebrnych emaliowanych z datą śmierci Kraszewskiego i napisem.

SZPIEG.

Epizod z wojen amerykańskich.

Marka Twaina.

(Ciąg dalszy.)

Moje usta składały się już do kłamliwej potakującej odpowiedzi. Lecz nasze twarze bezwątpienia zdradziły już prawdę, gdyż spostrzegłem, iż Wicklow odzyskał otuchę. Czekatem aż on przemówi, a gdy milczał uporczywie, zagadałem:

— I cóż powiesz o treści tego listu?

Odpowiedział już znowu całkiem spokojnie:

— Tyle tylko, że jest zupełnie niewinna, i nikomu nie może zaszkodzić.

Byłem nieco zdekoncertowany nie mogąc zaprzeczyć jego twierdzeniu. Nie wiedziałem co czynić dalej. Nagle przyszła mi myśl:

— Twierdzisz więc, że nie wiesz nic ani o „Panu“ ani o „Świętym Związku“, że nie pisałeś tego listu, że go zatem kto inny musiał sfalshować?

— Tak panie komendancie.

Powoli wyciągnąłem z kieszeni sznurek z guzami i nie mówiąc pokazałem go Wicklowowi. Patrzył nań obojętnie, a następnie spojrzął na mnie wrokiem pytającym, który moje cierpliwość narażał na szwank. Potrafiłem jednak opanować się i zapytać spokojnie:

— Czy widzisz to?

— Widzę, panie komendancie.

— Co to jest?

— Zdaje mi się, że kawałek sznurka.

— Zdaje ci się? A cóżby to mogło być innego? Czy poznajesz to?

— Nie, panie komendancie — odparł najspokojniej w świecie.

— Spokój jego był zadziwiający. Milczałem przez chwil kilka, chcąc przez to milczenie dodać powagi moim słowom. Następnie wstając i kładąc rękę na jego ramieniu rzekłem poważnie:

— To wszystko na nic ci się nie przyda, moje dziecko. Ten znak dla „Pana“, ten sznurek zażuty znaleziono w jednej z armat nad brzegiem...

— Co? znaleziony w armacie? Nie, nie! nie mów pan tego. Nie w armacie lecz pod armatą. Inaczej być nie może!

Po tych słowach padł na kolana, złożył ręce i zwrócił ku nam twarz bladą i przestraszoną.

— Mylisz się, sznurek znaleziony w armacie.

— Więc zaszła pomyłka! Wielki Boże! Jestem zgubiony!

Wstając napowrót rzucił się w prawo, w lewo usiłując ująć nam. Widząc że mu się to nie powiedzie, padł znowu na kolana, łkając okropnie, objął rękami moje nogi i począł prosić i błagać.

— Litości! Miłosierdzia! Nie zdradźcie mnie! Nie przebaczonoby mi nigdy. Zasądzonoby mnie na śmierć. Obrońcie mnie! Obrońcie mnie! Wyznam wszystko!

Z trudnością udało się nam uspokoić go, usuwając ten paniczny przestach i przyprowadzić go przynajmniej po części do przytomności. Gdy nam się to w końcu udało, zacząłem go ponownie badać. Odpowiadał mi głosem pokornym z oczyma spuszczone mi polykając lzy spływające bezustannie po jego twarzy.

— Jesteś zatem w zмовie z naszymi wrogami?

— Tak panie komendancie.

— Jesteś szpiegiem?

— Tak, panie komendancie.

— Byłeś posłuszny rozkazom dawany mi z zewnątrz twierdzy?

— Tak, panie komendancie.

— Czyniłeś to chętnie?

— Po co miałbym przeczyć, panie komendancie. Południe jest moją ojczyzną. Moje serce jest przy armji południowej i bije dla jej sprawy.

— Więc opowiadanie o nieszczęściach, jakich doznałeś, o prześladowaniach, jakich ofiarą paść miała twa rodzina, było zmyślonem?

— Kazano mi tak mówić.

— I nie zawahałeś się zdradzać tych, co cię przyjęli z współczuciem? Czy czujesz całą podłość twego postępowania, nieszczęsnie dziecię?

Odpowiedział tylko łkaniem.

— Zresztą pomniemy to i wróćmy do rzeczy ważniejszych. Kto jest „pułkownikiem“ i gdzie się znajduje?

Znowu zalał się łzami i prosił usilnie o zwolnienie go od odpowiedzi. Wiedział, że wyznanie równa się śmierci. Zagroziłem mu zamknięciem w ciemnicy, jeżeli nie odpowie na pytanie, natomiast przyrzekłem bronić go przeciw wszelakim niebezpieczeństwom, jeżeli zezna całą prawdę.

Zamiast odpowiedzi, zamknął usta, a na twarzy jego malowało się silne postanowienie.

Nie mogąc dojść do końca, kazałem go wyprowadzić. Widok więzienia zmienił jego postano-

gółowy nadzór nad głodomorem, który... podaje się na kilkotygodniowy urlop celem odbycia dobrowolnego postu.

Zły duch. W Tomsku zaczęło „przeszkadzać“ w domu pewnego negocjanta po jego śmierci. Władza wydelegowała komisję dla wykrycia powodu niepokojów. Delegowani nie zdołali nic wykryć, skutkiem czego ktoś z ludu dom podpalił usiłował. Policja powstrzymała zbrodniarza od czynu fanatycznego.

Pani Adolfinia Zimajer występuje obecnie z trupą p. Puchniewskiego w teatrze Wiktorja w Łodzi. Na każdym występie utalentowanej artystki teatr jest przepelniony tak, iż p. Puchniewski zaangażował ją na dwa przedstawienia, nieobjęte pierwotnym programem. Podczas gdy trupa cieszy się takim powodzeniem, artyści niemieccy, występujący w teatrze Thalia, grają przed pustymi ławkami. *Lodzer Zeitung* wzywa rozpaczliwym tonem publiczność niemiecką, ażeby ratowała scenę od niechybnego upadku. O ile sędzić można ze słów tego dziennika, teatrowi niemieckiemu w Łodzi grozi fatalna katastrofa jeszcze przed końcem bieżącego sezonu. Ze swej strony możemy tu nadmienić, że dyrekcja teatru niemieckiego chciała zaangażować p. Zimajer po jej przyjeździe do Łodzi, polska artystka odrzuciła jednak bez wahania tę propozycję.

Wicher mroźny, jaki od niedzieli daje się także w Poznaniu we znaki, poczynił nad brzegami Bałtyku straszne spustoszenia. Wodę morską wpędził do łasku zwanego Westerplatte pod Gdańskiem; wiele statków wróciło do portu gdańskiego uszkodzonych.

W Copotach zaś zastała burza dwóch rybaków na otwartym morzu przy łowieniu ryb. Wypłynęli na morze o północy 13. bm. przy słabym wietrze. Żaden z nich dotąd nie powrócił. Z Głodzikowa (Gletkau) za Oliwą wypłynęło także trzech rybaków i dotąd nie wrócili. Wszyscy znaleźli śmierć w toni morskiej. W niektórych okolicach w Prusach Zachodnich pożdzierał wichur dachy z domów, na żwirówkach i kolejach żelaznych poczynił znaczne szkody. W Świeciu wpędził wichur wielkie czółno, naładowane drzewem, na kamienną izbicę. Szyper, żeby mu się czółno nie rozbiło, zaciągnął żagle i skierował je ku brzegowi. Tymczasem wichur napędził je na faszynę, maszt się zламаł, który, spadając z trzaskiem na czółno, przewrócił je. Szyper zachował tyle przytomności, że żonę z dziećmi osadził na małym czółnie i powiózł ku pobliskiej kępie. Nie mogąc dobić do brzegu dla płytkości wody, wyniósł żonę i dzieci na kępe, ale gdy wrócił po czółno, już je burza na głębiny uniosła. Na krzyk o ratunek przybyli rybacy z czółnem i wywieźli całą rodzinę z kępy, gdzie prawie po kostki wszyscy stali w wodzie i błocie. Cały ładunek drzewa rozbił się z czółnem, i drzewo popłynęło z wodą. Przeprawa przez Wisłę w wielu miejscach została powstrzymana.

Dr. Jackowski, adwokat krajowy, który jak wiadomo starał się z r. o list żelazny w procesie karnym, wytoczonym sobie za wpływem innego adwokata, powrócił wczoraj do Lwowa i stawił się do sądu. Rozprawa nastąpi niebawem.

Pogrzeb śp. Bogdańskiego Henryka odbył się wczoraj o godzinie 5. popołudnia wśród przykrej pluty, która powstrzymała publiczność od licznego udziału. Garstka weteranów odprowadziła zwłoki na wieczny spoczynek.

Niemile dotknęło publiczność, że nikt nie zdobył się na mowę pogrzebową nad grobem zasłużonego męża. Brakło też „Harmonii“, która każdego weterana żegna pieśnią „Tysiąc walecznych“, brakło choćby małego chóru pogrzebowego, a przecież syn śp. Bogdańskiego należy do gorliwych członków „Lutni“ i zasłużył na to, aby śpiewacy oddali taką koleżeńską usługę zmarłemu ojcu, jeżeli już nie poczuli się do obowiązków oddać cześć dzielnemu patriocie!

W doniesieniu wczorajszym mylny podaliśmy szczegół o usunięciu Bogdańskiego od administracji majątków dominikańskich. Zastąpienie jego młodszą siłą po 30 latach służby było już postanowieniem za poprzednich Dominikanów. Bertrandysci zaś dali mu oprócz całkowitej, kontraktem zawarowanej pensji, także wolne pomieszkanie i opał.

Na kolei Karola Ludwika wczoraj wieczorem pewien robotnik przy przesuwaniu wagonów upadł tak nieszczęśliwie, że wagon zgruchotał mu prawą nogę. Odwieziono go do szpitalu.

Strachy. Zdawać by się mogło, że minęły już raz na zawsze czasy strachów, widm, upiórów itd. i że przynajmniej w większych miastach wszystkie takie historie należeć będą do tradycji, tymczasem zdarzył się wypadek i to we Lwowie, w śródmieściu, wykazujący, że strachy w fantazji ludzi istnieją jeszcze na dobre i rozmaite wyrządzają psoty. Podług tego jak policja rzecz zbadała, rzecz się przedstawia następująco:

Dnia 22go b. m. zmarła w kamienicy pod l. 20, przy ulicy Ormiańskiej, na drugim piętrze, właścicielka tejże, pani W., która przed śmiercią groziła

lokatorom, że jako duch nie da im spokoju, szczególnie tym, którzy mieszkają na dole (!). Otóż w dzień jej śmierci, o godzinie 10tej wieczór rozpoczęły się w pomieszkaniu na dole, rzeczy niezwykle: „coś“ rzuciło po pokoju rozmaitymi przedmiotami, „coś“ suwało stołkami, słowem to „coś“ platało takie figle, że przerażeni mieszkańcy udali się o pomoc przeciw duchom — do policji.

Wysłano tedy z akeją przeciw duchom rewizora Diesslera z dwoma policjantami, pomiędzy którymi był jeden śmielszej natury, nazwiskiem Haftarski. Ten oświadczył, że się niczego nie boi, aliści zanim dokończył, na stole pokazała się ręka, która pochwyciła za leżący obok nóż i zamierzyła się na śmiałka. Policjant dobył pałasza, aby się bronić, ale padł zemdlony. Gdy przyszedł do przytomności, posłano po posiłki. Przybył tedy rewizor Mołczanowski z dwoma innymi policjantami, i po odbytej naradzie wojennej ustawiono policjantów w czterech rogach pokoju, i zgaszono światło. Wszyscy trzymali w pogotowiu zapalki, aby na lada hałas zrobić znowu światło i zaprzekona się, co się dzieje. Aż tu nowa awantura. Leżał na stole bochenek chleba, a za chwilę buch na ziemię! policjanci zapalają zapalki — chleb leży pod stołem, a ducha ani du du. Znowu zgaszono światło — spadł obraz itd. itd. Policjanci dotrwali do rana i złożyli następnie podaną powyżej relację. Tak się skończyła akcja policji przeciw — duchom na ulicy Ormiańskiej.

Przewiezienie zwłok J. I. Kraszewskiego. Czytamy w *Czasie*: Wczoraj po godzinie 5tej po południu odbyło się posiedzenie komitetu wybranego przez radę miejską dla urządzenia pogrzebu J. I. Kraszewskiego. Według protokołu, spisane pod powagą komitetu, przebieg posiedzenia był następujący: Prezydent otwierając posiedzenie, komunikuje telegram p. Jana Kraszewskiego, syna, datowany z Genewy dnia 23go b. m. o godzinie 12tej w południe, spisany w języku francuskim: „Jeżeli Pan pozwoli, porozumiemy się za kilka tygodni względem przewiezienia zwłok ojca naszego do Krakowa. W imieniu rodziny: *Jan Kraszewski*“. Członek komitetu dr. Asnyk udzielił obecnym treści telegramu z Genewy, wedle którego zmarły objawił życzenie, aby mógł być pochowanym w Warszawie, oraz że ciało i inne papiery na razie posłane będą do Krakowa. Po otwarciu dyskusji, w której obecni zabierali głos, komitet jednogłośnie uchwalił: „W obec sprzecznych wiadomości, otrzymanych z Genewy o miejscu i czasie, w którym zwłoki Kraszewskiego zgodnie z jego i rodziny jego wolą pochowane być mają — komitet upoważnia Prezydenta miasta do zasięgnięcia pod tym względem od rodziny dokładnych wiadomości i udzielenia ich komitetowi“.

Na tem skończyło się posiedzenie. Podczas trwania takowego przybył do gmachu magistratu zięć Kraszewskiego, p. Witold Męczyński, chcąc dowiedzieć się o depezach, jakie mogły nadejść do rąk prezydenta m. P. Męczyńskiego przedłożył przytoczone powyżej telegramy członkowi komitetu dr. Weigel, wyrażając najgłębsze współczucie i informując się o życzeniach rodziny.

P. Męczyński oświadczył, że życzeniem żony zmarłego, córki, syna Franciszka, a wreszcie p. Męczyńskiego jest, by zwłoki Kraszewskiego spoczęły w Krakowie. Według twierdzenia p. Męczyńskiego egzekutorami testamentu mają być brat zmarłego Lucjan i syn Franciszek.

P. Męczyński zamierzał wyjechać do Genewy. Wstrzymał wszakże swój wyjazd z powodu depezy, nadesłanej do p. Adama Miłaszewskiego, która brzmi, jak następuje: „Franciszek przybędzie w piątek po ukończonych ceremonjach. Ciało przywiezione będzie w czerwcu do Krakowa. Każemy przewieźć całą spuściznę natychmiast do Krakowa. Testament w Dreźnie. *Jan*“.

Ta ostatnia depeza rozstrzygałaby stanowczo termin przywiezienia zwłok do Krakowa. W każdym razie nie przybędą zwłoki tak rychło, jak w pierwszej chwili sądzono.

P. prezydent Szlachetowski otrzymał dzisiaj z Genewy następujący telegram: Genewa 24. marca. Przyczyną, dla której zmuszeni jesteśmy prosić o pozostawienie nam pewnego czasu do porozumienia się o pochowanie zwłok ojca naszego, jest to, że spodziewany się znaleźć w testamentie, jest rozporządzenie w tej mierze. Testament znajduje się w Dreźnie i będzie mógł być otworzonym za dwa tygodnie.

Jan Kraszewski.
„Nowa Reforma“ otrzymała następujący telegram: Genewa. 24. marca. Doniesienie, że Kraszewski wyraził życzenie, aby był pochowany w Warszawie, należy sprostować o tyle, że życzył on sobie, aby serce jego pochowano w kościele Świętokrzyskim, gdzie był chrzczony. — (W ten sposób pogrzebanie w Krakowie wola zmarłego nie stoi na przeszkodzie.)

Z uniwersytetu Pp. Ludwik Ziembicki, syn starosty w Chrzanowie, rodem z Brzeżan; Władysław

Grabowicz, rodem z Radomyśla w Galicji; Albin Schwarz, rodem z Poręby w W. ks. Krakowskim i Maksymiljan Cerecha, rodem z Opatowa w Królestwie Polskiem, otrzymali na krakowskim uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Teatr, literatura i sztuka

* **Wieczór muzyczny** w Towarzystwie muzycznym zapowiedziany na środę, musiał być odłożony z powodu słabości wiolonczelisty p. Sładka.

I. J. Paderewski w przejeździe przez Lwów daje koncert dnia 29 bm. Poprzedza go sława, uzyskana w Wiedniu, Berlinie, Lipsku i Warszawie. Nasza publiczność przypomina go sobie dobrze z występów w koncercie Towarzystwa muzycznego przed dwoma laty. Grał wówczas swoje warjacje, zachwycając cały świat muzykalny. Obecnie jest to wirtuoz niepospolity o wspaniałej technice, kompozytor pełen talentu oryginalnego, znany zaszczytnie w całych Niemczech, gdzie jego kompozycje fortepianowe wszędzie są rozchwytywane. Zamówienia na bilety przyjmuje księgarnia pp. Sayfartha i Czajkowskiego.

Z izby sądowej.

Lwów 23. marca. (Podpalenie). Wasyl Fediaczko, zwany także Wydrą, parobek we wsi Boratynie w obwodzie sokalskim położonej, miał opiekuna w osobie Pawła Wełyczko. Wydra użalał się często na swego opiekuna, że opiekę źle sprawował i na majątku go pokrzywdził, odgrażał się też często na Wełyczkę, że go zniszczy tak, iż bez kosztu zostanie i z dymem puści.

W nocy z d. 8. na 9. października r. 1886 wybuchł u Wełyczki ogień, który jego budynki gospodarskie, jakoteż kilku sąsiadów doszczętnie pochłonął, wyrządzając im szkodę kilka tysięcy zł. wynoszącą.

Wydra zaprzecza kategorycznie, jakoby on był sprawcą pożaru, twierdzi, że nocy owej spał najspokojniej w stajni dworskiej i powołuje się na świadectwo parobków dworskich w stajni tej spijających, ci jednak świadectwa tego złożyć nie mogą.

Wydra utrzymuje jednak stanowczo, że noc tę w stajni przepędził.

Nykoła Czmyruk, prawdziwy typ chłopu ruskiego, również pożarem mocno dotknięty, zeznaje pod przysięgą, że Wydra będąc u niego raz na robocie, zalił się mocno na Wełyczkę i odgrażał się, że go zniszczy i dawnoby już to uczynił, gdyby mu nie było żal sąsiadującego z nim Czmyruka.

Przeszłość Wydry nie jest najlepszą. Świadczenie opowiadają o kradzieżach przez niego popełnianych, a opinia ogólna we wsi tylko jego o wzniecenie pożaru oskarżała.

Oskarżenie wniósł imieniem ok. prokuratorji p. Sławski, bronił Wydrę dr. A. Lisiewicz.

Trybunał składali pp. radcy Majewski, Bogdani i sekr. p. Kocowski.

Trybunał postawił ławie przysięgłych siedm pytań.

Pytanie główne potwierdzili pp. przysięgli jednogłośnie wskutek czego Fediaczko vel Wydra został skazany na 12 lat ciężkiego więzienia. (b).

Lwów 24. marca. (Smutny proces). Przed krakami staje dzisiaj p. Ludwik Zielonka, literat, żołnierz polski z r. 1863, zesłany za udział w walce z Moskwą na Sybir, oskarżony przez p. Ludwika Żychlińskiego, dowódcę konnego hufca dzieci warszawskich, również za udział w powstaniu na Sybir zesłanego o obrazę czci.

Oskarżenie opiera się na nr. czasopisma *Ognisko domowe* z d. 20 stycznia br., w którym znajdują się wspomnienia z Sybiru p. t. „Pamiętnie“, pióra pana Ludwika Zielonki. W wspomnieniach tych wygnanych opowiada autor o fakcie następującym:

W Irkucku mieszkał, zesłany również za walkę z Moskwą, p. Mikołaj Epstein, u którego chętnie zbierali się koledzy. Podczas pogawędki odtwarzy się drzwi i wszedł do mieszkania p. Ludwika Żychliński, który wiele sadła przez zachowanie się swoje wszystkim zesłanym za skórę zalał, jak opowiada autor, przez donosy i szpiegowania. Oburzony tą czelnością gospodarz, który sam mocno przez donosy te ucierpiał, wyrzucił Żychlińskiego za drzwi.

Epizod tego opowiadania jest przedmiotem rozprawy.

P. Żychliński staje jako oskarżyciel prywatny, mając zastępcę prawnego w osobie dr. Dziędzielewicza, p. Zielonki broni dr. A. Lisiewicz.

Trybunał składają pp. radcy Hołyński (przewodniczący), Majewski i Kriegseisen (wotanci), protokołuje auskult. p. Zdański.

Oskarżony p. Zielonka nie byłby smutnej i bolesnej tej sprawy poruszał, gdyby nie koledzy i przyjaciele, którzy na niego napaarli, aby człowieka pragnącego grać rolę dla siebie niewłaściwą i chcącego przodować i reprezentować polskie społeczeństwo ze szkodą dla niego, w właściwym świetle przedstawić.

Zarzut przez niego uczyniony ma być prawdziwym niestety. Podczas pobytu swojego na Syberji wszyscy zesłańcy bez wyjątku jako szpiega i dosiociela go uważali, sami Moskale, gubernator Dytmar, oficerowie załogi i kupcy rosyjscy o tem im mówili i na Żychlińskiego się oburzali. Donosy ten miały skutek, iż zesłańcom wolność ukrócono i rewizjami ustawicznymi niepokojono, poprzysadzano, a kilku towarzyszy wskutek cierpień i okropnych warunków bytu zginęło.

Było to dla wszystkich niepojętem, tembardziej, że Żychliński bądź co bądź był dzielnym żołnierzem i żył dowody męstwa, dla pieniędzy nie denuncjował, posądzano go o maniactwo, lecz zdrowy umysł Żychl. na tego rodzaju domysły nie pozwalał.

Oskarżony powołuje się na świadectwo towarzyszy z posiedzenia p. Mikołaja Epsteina i dra Benedykta Dybowskiego.

Świadek p. Mikołaj Epstein, zaprzysiężony, rodem z Warszawy, lat 55, poddaje się smutnej konieczności świadczenia w sprawie tak bolesnej.

Ze łzami w oczach niemal opowiada o smutnym zachowywaniu się Żychlińskiego na Sybirze i przytacza fakty, od których wszystkim obecnym w sali aż mdło się robi i serce się ścisza.

Złe już wrażenie zrobiło na zesłanych to, że podczas gdy wszyscy dowódcy powstania pochwyleni bez wyjątku zostali przez Moskwę powieszani, jeden Żychliński, mimo, że tak wybitną odegrał w niem rolę, ocalał i na Sybir tylko zesłany został. Był i drugi dowódca R..., o którym powszechnie wiadomo, dlaczego życie uratował, gdyż sam kolegą z powstania do upadku na duchu się przyznał i o przebaczenie za denuncjowanie ich prosił.

Były pogłoski, że Żychliński poczynił zeznania w cytadeli warszawskiej, wskutek których wielu poszło w kazamaty, to go jednak jeszcze nie potępiło. Żychliński miał między zesłańcami opinię „króla łgarzów“, tak że wprzysłowie weszło: „tę jak Żychliński“.

Pogłoski o denuncjacjach czyuionych przez niego szły crescendo, tak, że nie było już jednego między zesłanymi, któryby o tem nie wiedział. Z Żychlińskim był zesłany równocześnie niejaki Barosz, mazur, oddany mu duszą i ciałem. Wszyscy już z Żychlińskim zerwali, Barosz wiernie mu służył aż do chwili, w której od niego zażądał, aby mu w szpiegostwie dopomagał i o tem co ujrzy, kapitanowi Markowowi donosił. Do tego Barosz zdolnym nie był i z Żychl. zerwał. Barosz opowiadał to Epsteinowi.

Gubernator Dytmar miał raz ofiarować pieniądze Żychlińskiemu za usługi, ten ich jednak nie przyjął, mówiąc, że czyni to z przywiązania do rządu rosyjskiego, gubernatorowa zaś z urodzenia polka, czyniła w obec innych zesłanych Żychl. wyrzuty z niecnego postępowania.

Moskal Fronckiewicz opowiadał Epsteinowi, że Żychliński skarżył się na rząd, jako mało wynagradza jego usługi, na co ten z ironją miał mu odpowiedzieć, żeby się podał o order Anny II. kl. z brylantami.

Wszystko to jednak nie wystarczało tak Epsteinowi jak i kilku najbliższym jego przyjaciołom do potępienia Żychlińskiego, nie mieli bowiem jeszcze dowodu namacalnego. Niestety wkrótce i ten się nadarzył.

Żychlińskiemu pozwolono osiąść w Kajdałowie, pobliskiej wiosce. Raz przyszedł do Epsteina o kilka wiorst od Kajdałowa mieszkającego, chłop z listem od Żychlińskiego. Epstein czytając list ostępiał, w liście tym było między innymi: „Strzeżcie się Epsteina i Marczewskiego, jako ludzi bardzo niebezpiecznych“. Chłop wyrwał mu list z ręki, popelniał bowiem pomyłkę i dał mu list do Litkego, urzędnika do szczególnych poruczeń przy gubernatorze i wręczył mu drugi podobniusenki, dla niego przeznaczony. Listy różniły się tem, że u listu dla Litkego był róg zagięty.

Teraz wątpliwości już żadnej Epstein nie miał i gdy Żychlińskiego u progu mieszkania swego ujrzał, postąpił z nim tak, jak to p. Zielonka opowiada, to znaczy, wyrzucił go.

Świadek dr. Benedykt Dybowski, profesor uniwersytetu, który również na Sybir był zesłany, za zgodą obu stron niezaprzyśiężony, zeznaje zgodnie z świadkiem poprzednim.

W Siwakowej, gdzie przebywał z Żychlińskim odbył się sąd na kolegę Mitkiewicza, obwinionego przez Żychlińskiego o donosy. Sąd rozpatrzywszy sprawę, Mitkiewicza od rzuconej potwarzy uwolnił i orzekł, że Żychliński jest źródłem ciągłych denuncjacji; członkowie sądu prosili komendanta miejscowego o wydalenie go z Siwakowej, co też zaraz nazajutrz o świcie się stało. Prof. Dybowski w sądzie tym zasiadał.

Dytmarowa, żona gubernatora mówiła tak do niego, jak i innych o Żychlińskim „ten łgarz, krewny króla praskiego“, robi ciągle na was donosy, pisze ustawicznie listy, mąż mój rady sobie z nim już dać nie może. Prof. Dybowski kończy swoje zeznania tem, że nie zna żadnego Sybiraka, któryby rękę Żychlińskiemu podał.

Dr. Dziędzielewicz stawia wniosek odroczenia rozprawy celem przesłuchania świadków Antoniego Bezlera, krawca z Poznania i Śmieszka prokurzysty fabryki Cegielskiego w Poznaniu na tę okoliczność, że ci świadkowie byli wspólnie z Żychlińskim konwojowani z Aleksandrowska do granicy, mogą przeto potwierdzić, że Żychliński nie miał czasu w Irkucku do Epsteina wstępować, ani nie miał sposobności być przez niego wyrzuconym. Wnioskowi temu trybunał się sprzeciwił, uchwałił natomiast zezwalać doktorowi Bogusławowi Longchampsowi, który może podług zdania p. oskarżyciela wyjaśnić, dlaczego Żychliński uszedł kary śmierci, mimo, że był dowódcą i wybitną w powstaniu odegrał rolę.

Świadek dr. Bogusław Longchamps, niezaprzyśiężony, zeznaje, że w r. 1873 zezwano go umyślnie z dr. Mossingem do pułkownika Dzierzbickiego, w przejeździe we Lwowie bawiącego i chorobą złożonego. Przy łóżu chorego opowiadała mu żona tegoż, z domu Żychlińska, siostra oskarżyciela, jakim sposobem Żychliński uszedł kary śmierci. Miało to się stać w sposób następujący: Małżonek jej, podówczas jej narzeczony, adjutant gen. gubernatora m. Warszawy, Berga, wyprosił dla Żychlińskiego jako łaskę dla siebie u gubernatora, życie bratu swej narzeczonej, w zamian za order jakim go obdarzyć chcieli.

Temu zawdzięcza Żychliński swe ocalenie. Postępowanie dowodowe zakończyło się odczytaniem paszportu Żychlińskiego, wzbraniającego mu wstępu w granice carstwa.

Po wywodach obu stron, postawił trybunał ławie przysięgłych dwa pytania główne w kierunku winy oskarżonego.

Oba pytania główne zarzeczyli pp. przysięgli jednogłośnie, wskutek czego trybunał uwolnił p. Ludwika Zielonkę od oskarżenia, natomiast skazał p. Ludwika Żychlińskiego na zwrot kosztów postępowania karnego.

Wyrok ten wywołał w przepelnionej sali powszechne zadowolenie. Wyrok zapadł o godzinie 8. wieczorem. (b)

Rada miasta Lwowa.

Przewodniczący dr. Gryziecki. Przewodniczący poświęca gorące słowa pamięci ś. p. Kraszewskiego i zawiadamia, że w imieniu reprezentacji uprosił pułkownika Miłkowskiego, żeby złożył na trumnie wieniec i że zarządził nabożeństwo żałobne. Dalej prosi radę, żeby wybrała deputację na wypadek, gdyby pogrzeb odbył się miał w Krakowie.

Na wniosek radnego Niemczynowskiego, uchwala rada pozostawić wybór deputacji z pięciu członków p. przewodniczącemu.

Jako naglący traktowano wniosek udzielenia obywatelstwa miejskiego dr. Antoniemu Kalinie, docentowi uniwersytetu. Po wysłuchaniu sprawozdawcy dra Radziszewskiego, rada uchwalała przyjąć p. Kalinę w związek gminy.

Z porządku dziennego odrzucono rekurs Em. Kusmera w sprawie budowniczej i rekurs w takiejże sprawie Izraela Kurzera. Obie sprawy referował r. Rudkowski.

Na wniosek sekcji referowany przez rad. Michalskiego, pozwolono p. Abrahamowi Rothbergowi, właścicielowi realności pod l. 35 ul. Kazimierzowska, jeszcze do maja zatrzymać stajnię w podwórzu.

P. Czajkowskiej odmówiono wynagrodzenia za kawał gruntu, zajęty na regulację ulicy św. Mikołaja — referował r. dr. Ciesielski.

Uchwalono linię regulacyjną dla realności l. 677 przy ulicy pod Dębem.

Z powodu ważności przedmiotów tajnego posiedzenia, dyskusję budżetową odroczone.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“

Brody 24. marca. Rada miejska Brodów wysłała na pogrzeb Kraszewskiego deputację.

Wiedeń 24. marca. (Posiedzenie Izby poselskiej). Załatwiono resztę paragrafów ustawy o zabezpieczeniu robotników na wypadek choroby. Przy §. 60. deput. Kronawetter wystąpił z ostrymi zarzutami do rządu za utrudnianie robotnikom przystępowania do kas chorych. Na sposób rosyjski — mówił p. Kronawetter — rząd ignoruje życzenia robotników, którzy wskutek tego wpędzani są do obozu anarchistów.

Ustawa, nad którą właśnie obradujemy, mogła wyjść w ogóle tylko od parlamentu, który w zupełności podlega rządowi i nie uważa się za równorzędny z nim czynnik. Następne posiedzenie w sobotę.

Wiedeń 24. marca. Cesarzewicz odwiedził dziś ministerstwo spraw zagranicznych i konferował długi czas z Kalnokym.

Wiedeń 24. marca. (Proces anarchistów) W sprawie podpalenia składów drzewa przyznaje Wawrunek, że istniał taki zamiar za poradą Koczy'ego. Wawrunek jednak i towarzysze odstąpili od niego, ponieważ mógł wyniknąć większy pożar, a flaszki z płynem zakopali na wałach rogatkowych. To samo zeznaje także osk. Kaspari.

Oskarżony Kopecky oświadcza, iż jest niewinnym i wskazuje na Koczy'ego jako podżegacza. Kopecky stara się winę współobciążonych osłabić i opowiada, że przy aresztowaniu jego i Bureka był obecny także jakiś człowiek, który długi czas wciskał się w ich towarzystwo. Człowiek ten został także aresztowany, ale znikł później. Na tem rozprawę przerwano.

Wiedeń 24. marca. Z Saloniki donoszą, że władze tureckie przychwyciły wielką ilość broni i amunicji, przeznaczonej do Macedonii, a przywiezionej przez greckie okręta. Nakazano rewizję zwłaszcza w okolicy Monastyrju.

Wiedeń 24. marca. Do *N. fr. Presse* donoszą z Petersburga: Udało się wysledzić konspiracyjną kwaterę partii rewolucyjnej. Leży ona we wsi Pargolowo w odległości około 12 kilometrów od Petersburga. Aresztowany Andruszenko, który dokonał mial zamachu, jest Mało-Rusinem.

Berlin 24. marca. Nationalliberały głosować będą w parlamencie przeciw przedłożeniu kościelnemu.

Londyn 24. marca. Bułgarskie wojska wysłane zostały pospiesznie do Burgas i Warny, gdzie wykonano znów „putsch“, lub gdzie na każdy sposób obawiają się wybuchu rozruchów.

Odesa 24. marca. Dwa okręty odplynęły z wojskiem i zapasami drogą na kanał Suezki do Azji, lecz właściwe miejsce przeznaczenia jest tajemnicą.

Wiadomości polityczne.

Lwów 24. marca. Do *Tagblattu* Schepsa donoszą z Petersburga: W mieście gubernalnem Penza, odkryto siedzibę stronnictwa terrorystów. Aresztowano 23 osób, a w tej liczbie kilku urzędników i oficerów. Prezydent sądu obwodowego w tem mieście, Georgeowski usiłował z tego powodu zastrzelić się, jednakże zranił się tylko.

Do wiedeńskich dzienników donoszą z Petersburga, że Gresser, Plewe, Czerewin i Orzewski, otrzymali listy, w których zagrożono im śmiercią, gdyby nie zaprzestali natychmiast aresztowań.

Wiedeń, 24. marca. Ks. Adam Sapięha przybył tu wczoraj z Krasiczyna.

Uroczyste odsłonięcie pomnika Marji Teresy nastąpi dnia 15. października.

Berlin 24. marca. *Reichsanzeiger* ogłasza rozporządzenie cesarskie, wypowiedające ludowi niemieckiemu podziękowanie za udział w uroczystości jubileuszowej. Cesarz, wskazując na wojnę prowadzoną dla wyswobodzenia Niemiec i na losy, jakie przechodził w swem życiu, spogląda z dumą na wielkie zwroty ostatnich czasów i wyraża w końcu życzenie, aby upragnione od dawna zdobycze mogły wśród niezamąconej i błogiej pracy pokojowej wydać owoce szczęścia i pomyślności dla całego narodu.

GALICYJSKI BANK KREDYTOWY

począwszy od dnia 17. Listopada 1885

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowym wypowiedzeniem 550

5% Asygnaty kasowe

z 90 dniowym wypowiedzeniem

Dyrekcja



Uniwersalne plugi całe z żelaza i stali

wiele trwalsze jak plugi tego rodzaju z drzewnymi grzędzielami i drzewianymi kółkami, dostarczamy po następujących cenach:

na 3-7" głębokości, wagi około 90 kl.	34 zlr.	franco
" 4-8" " " " " 95 "	36 "	stacja
" 6-10" " " " " 100 "	38 "	

Bez trzusa jest każdy plug o 2 zlr. tańszy. Wozy transportowe dla oszczędzenia dróg i plugów zlr. 6.

Katalogi ilustrowane gratis i franco.

Umrath i Ska fabryka machin rolniczych
Praga - Bubna.

Główny skład dla Galicji: Lwów, ulica Gródecka liczba 61. pod własną firmą. 815

Ogólnie przydatne dla niedokrewnych i rekonwalescentów

B. Strassnickiego

PIWO SŁODOWE ZDROWIA

analizowane przez Włoc. Drów Karola J. Krzyżanowskiego, asystenta Włoc. Dra Czernińskiego, Prof. chemii w Uniw. Jagiellońskim — i Krat. schmera Prof. chemii zast. i higieny przy Uniw. we Wiedniu. Wypróbowany i zalecany przez Włoc. Radę Dworu Prof. v. Bambergera, Radę Dworu Prof. Brauna v. Fernwalda, Radę Dworu Prof. Th. Billrotha, Prof. E. Alberta. Radę Rządową Schnitzlera, Prof. Hofmanna, we Wiedniu, oraz powszechnie znanego lekarza chorób dziecięcych Dra Rosenblatta w Krakowie.

GLÓWNE BIURO i PIWNICE:

Wiedeń, Ober-Döbling-Nussdorferstrasse 23.

Główne zastępstwo dla Krakowa, Galicji, Śląska austr., Bukowiny, Królestwa Pol. i Rumunii, w Włoc. Ignacego Ringelheima, Mag. farm. w Krakowie.

EN GROSS dla Lwowa i okolicy w aptece A. SKLEPIŃSKIEGO.

dalej u pp. aptekarzy: we LWOWIE u J. Beizera, Ruckera, i A. Rappaporta: w Brodach u M. Kulaka i C. Lateinera, we Lwowie: K. Krzyżanowski, J. Wewiórski, w Czerniowcach u F. Langenbaha, w Drohobyczu u Otowskiego i Partyka, w Jarosławiu: u J. Rohma, w Kołomyjach u E. Stenzel, w Krakowie u J. Trauwia, w Włoc. Wilczyńskiego, K. Wiszniewskiego i Krüntlera drog., w Podgórzu u J. Stakalskiego, w Przemyślu u A. Mańkowskiego i Mażewskiego, w Rzeszowie u A. Karpńskiego, w Samborze u J. Aleksiewicza, w Sanoku u J. Zarewicza, w Stanisławowie u A. Amirowskiego, A. Beil, J. Małura, w Strzycu u L. Grätnera, w Suczawie u E. Liszki, w Tarnopolu u L. Fleischmana, F. Jamrógiewicza, w Tarnopolu u Włoc. Chodackiego, Kijasa, E. Węgrzynowskiego, H. Witmajera i drog. W. Müldnera kupca. 548-1-2

ZNACZNIE ZNIZONE CENY.

R. DITMAR

we Lwowie

GLÓWNY SKŁAD

galicyjskiej NAFTY niezapalnej

Wyłączna sprzedaż „R. DITMARA petrolu niewybuchowego“

1 litr nafty salonomicznej podwójnie rafinow. 25 ct.
1 litr nafty gospodarskiej podwójnie rafin. 23 ct.
1 litr nafty „R. Ditmara niewybuchow.“ 33 ct.

Przy jednorazowym zakupie lub przy przedpłatce na częściowy odbiór

opuszczam { przy 10 litrach 2 centy na litrze
przy 25 litrach 3 centy na litrze.
przy beczkach ważących około 140 kilogram. stosowny rabat.

Bezpłatna dostawa do domu od 5 litrów zaczawszy we własnym wozie.

Tylko nieeksploatująca NAFTA.

Najprzedniejsze perfumy

flakonik po 40, 75 ct., 1 zł., 1-50 i 2.

Wody kolońskie

po 15, 20, 40, 50, 80 ct., 1 zł. i 1-50

Nabyć można w sklepach

IHNATOWICZA

we Lwowie, w Krakowie i Czerniowcach. 1460d

PRAKTYCZNE PRZEPISY

pieczenia ciast świątecznych

a mianowicie:

bab, placków, mazurków, i tortów, oraz strucl, chleba, rogali i różnych przysmaczków do kawy, herbaty i czekolady zebrane przez

Florentynę i Wandę

(autorki „Kucharki polskiej“).

Nowe pomnożone wydanie. **Cena 50 ct.** Po przesłaniu za przekazem kwoty 60 ct. wysła się przesyłką opłaconą.

Adres: **W Maniecki — Drukarnia Narodowa.** Lwów, ulica Kopernika l. 7. 821

Dom parterowy z ogrodem jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość u p. Droeschewitz droga Wulecka l. 4.

Z powodu śmierci właściciela do nactymastowego wydzierżawienia

APTEKA w Kutach.

Bliższe szczegóły u D-ra Skomorowskiego w Kutach. 836

ALFRED RASSL w Opawie

HANDEL NASION, poleca wszelkie

*** nasiona *** gospodarczo-rolnicze i leśne,

środkie do ulepszenia karmy, środki nawozowe

w najlepszych gatunkach i po najtańszych cenach. Kontrola każdej naukowej stacji doświadczalnej. Cenniki i próbki na żądanie darmo i oplatnie. 201

Sród wielu środków domowych, zalecanych przeciwko podagrze i reumatyzmowi okazał się **najskuteczniejszym i najlepszym** prawdziwy Pain-Expeller z kotwicą. Nie jest to żaden środek tajny, ale preparat **ściśle realny**, wypróbowany przez lekarzy, który można śmiało jako w zupełności zaufania godny polecić każdemu choremu. Najlepszym tego dowodem służy ta okoliczność, iż wielu chorych, spróbawszy innych pompatycznie wystawianych środków leczniczych wróciło jednak do Pain-Expelleru.

Przekonani się bowiem przez porównanie, iż bóle reumatyczne, jak łomoła członków i t. p., również ból głowy, zębów, ból w krzyżach i klucie w boku (kolka) i t. p. od użycia Pain-Expelleru najprędzej przechodzą. Niska cena, wynosząca zależnie od wielkości flaszki 40 ct., 70 ct. lub 1 zł. 20 ct. umożliwia nabywanie tegoż i biędnym a liczne pomyślne kuracje dają gwarancję, iż pieniędzy nie wyrzuci się daremnie. Należy się tylko wystrzeżać szkodliwych naśladowań i uważać za prawdziwy jedynie Pain-Expeller z „kotwicą“. Główny skład w aptece pod Złotym Lwem w Pradze, przy placu Mikołaja (Niklasplatz) 7. Jest naskładzie prawie we wszystkich aptekach.*

Mój od 25 lat istniejący
Magazyn sukien męzkich

pod firmą

Józef Maciulski

zaopatrzyłem na nadchodzący sezon wiosenny w jak najgustowniejsze towary zagraniczne i krajowe.

Lwów, ulica Sobieskiego l. 4.

NOWO OTWORZONY

MAGAZYN OBUWIA

wszelkiego rodzaju własnego wyrobu

WINCENTEGO KOZŁOWSKIEGO

we Lwowie, ulica Batorego (Halicka) l. 6.

vis-à-vis Sądu kryminalnego

poleca swój obficie zaopatrzony magazyn obuwia na kaźden sezon ze skór krajowych i zagranicznych po cenach nader przystępnych.

Jako nowo utworzony magazyn obuwia damskiego, męskiego i dla dzieci, staraniem moim będzie szanownym odbiorcom co do trwałości gustu i kroju we wszelkich zleceniach zupełnie zadowolnić.

Zamówienia z prowincji uskutecznią się szybko i dokładnie. — Na miarę upraszam o nadesłanie starego bucika.

Licząc na łaskawe poparcie Szan. P. T. Publiczności w moich usiłowaniach pozostaje z uszanowaniem 840

Wincenty Kozłowski.

Dla artystów malarzy.

FARBY olejne i akwarelowe w tutek, muszlach, laseczkach i guzikach 579
PŁÓTNO malarzkie we wszystkich szerokościach i gatunkach
SZTALUGI ukończone i prostopadłe
SZTALUGI stołowe
PALETY z drzewa orzechowego i gruszkowego
PALETY porcelanowe i blaszane
MUSZLE do rozcierania farb
SZPACHTLE stalowe
KONWECZKI blaszane
LASKI do opierania się
KASETKI kompletne z farbami
PENZLE okrągłe i płaskie
ŚRODKI do retuszowania, oleje i werniksy
KASETKI kompletne do robót pi-leczkowych poleca

Alojzy Hübner

ulica Karola Ludwika l. 13. dawniej cukiernia Rotlendera.

CENNIKI dla kaźdego gratis franco.

Można prenumerować

wszystkie gazety całego świata po cenach oryginalnych w Biorze gazet
Lwów ul. Karola Ludwika 21.
Dostawa do domu punktualna i bezpłatna. 829

Gruntownie, szybko, bez przerwy zatrudnienia i pod najściślejszą dyskrecją, leczy wszelkie choroby syfityczne i skórne od kilkunastu lat praktykujący 539a

Specjalista lekarz chorób wenerycznych i skórnych

D. J. Kurpiel

Wałowa 3. Przyjmuje od 9 do 12 i od 2 do 5. Także listownie, wysyła na żądanie leki pod dyskrecją.

JOZEFA DAUBNER SKŁAD I PRACOWNIA

wszelkiego gatunku **szczotek** różnych w ten zawód wchodzących rzeczy. ulica Sobieskiego l. 10 we Lwowie.

Znana jako najlepsza

WODA KOLONSKA

flakon po 30 i 50 ct., tudzież wszelkie perfumerye własnego wyrobu, angielskie Richardsona i francuskie Pinaud'a, pud y i mydła toaletowe, **WODE KONWALJOWA** do twarzy po 70 ct., **WODE ATENSKA** do włosów po 70 ct., **wode lewandowa** z ambrą do sukien lub kaźdenia, **ocet toaletowy**, **proszek i pasta do zębów** również niezrównany dotąd **ZAPACH LASÓW JODŁOWYCH** do rozpylania w pokojach, flakon po 85 i 70 centów; **PLYN ORZECHOWY** do włosów rzeczywiście ściemniający barwę włosów, flakon 1 zlr. i t. d. — poleca

CHEMICZNE LABORATORJUM 2026

A. MUSSILA we Lwowie

przy ulicy Karola Ludwika l. 7.

Zaproszenie do prenumeraty.

Z dniem 1-go Kwietnia b. r. rozpoczyna się całoroczna prenumerata na

„NADZIEJE“

Dwutygodnik z wykazem bieżących c agnień losów itp.

i wynosi we Lwowie z dostawą do domu rocznie 1 zł. 20 ct. na prowincji z przesyłką pocztową 1 zł. 30 ct.

„Nadzieja“ podaje zaraz po kaźdem ciągnięciu treściwie i w odpowiedni sposób tabelarycznie zestawione:

Autentyczne listy ciągnięć wszystkich losów, listów zastawnych, obligacji i t. d.

i dołącza nadto przy kaźdym ciągnięciu:

Wykaz wszystkich poprzednio wyciągniętych a niepodniesionych jeszcze wygranych.

Oprócz powyższych wykazów wszystkich losowań podaje „Nadzieja“ w kaźdym numerze:

Sprawozdanie giełdowskie i zbożowe i najważniejsze doniesienie z dziedziny ekonomicznej.

ADMINISTRACJA „NADZIEI“
Agust Schellenberg

Dom bankowy i kantor i wymiany we Lwowie.

Wszelkie wyroby gumowe i techniczne

poleca

1791d

JÓZEF HANKE we Lwowie

SKŁAD FARB I HANDEL MATERJAŁÓW

pod „Czarnym psem“ Rynek 1. 38. we własnym domu. L. Telefonu 173.

XXXXXXXXXXXX

KRZYSZTOF
KRZYSZTOFOWICZ

we Lwowie

ulica Hetmańska liczba 6.

poleca

w barytkach 5-kilowych franco
porto pocztowe i barytka

Wina Hegelajskie po zł. 3, 4, 5
" Tokajskie " 9, 12
" Erlawskie czer. 3'25, 4'50
" aust. Vöslauer biały i czer.
złr. 4'50
" Gumpoldskirchner po 5'50
" deser. Madeira po 12—
" " Malaga po 13 75
" " Portwein po 15—
" " Marsala po 15—

Cognac francuski kuracyjny po
zł. 12'25

Rum z Jamaiki po zł. . . 8—

Starka litewska (Kunderowicza)
po zł. 5'65Sliwica Syrmierska 1864 r.
po zł. 6'50

Ocet winny Bordeaux po zł. 4—

Uprasząc o łaskawe zlecenia.

XXXXXXXXXXXX



Drożdże prasowane

ze sławnej fabryki

Ad. Ig. Mautnera i Syna w Wiedniu Sct. Marx

poleca HANDEL

835

KAROLA BAŁLABANA

we Lwowie.

Łaskawe zlecenia na święta Wielkanocne już
przyjmuję i rozsyłam takowe w dniu oznaczonym.

ZAKŁAD OGRODNICZY

założony w roku 1881

KAZIMIERZA PIĄTKOWSKIEGO

ulica Krzyżowa 1. 16. (Bajki)

poleca P. T. szanownej Publiczności po najniższych cenach:

Drzewka owocowe 2 — 6 letnie: Jabłonie, Grusze, Renkloty, Czerechy, Wisznie, Morele, Brzoskwinie, Agresty, Pożeczki, Maliny, Truskawki, Poziomki miesięczne etc. **Drzewa szpalerowe:** Kasztany, Lipy, Jasiony i t. p. **Drzewka i krzewy ozdobowe** liściaste i szpilkowe: Sadzonki **Szparagów** 1 — 3 letnie: zwykle, Conower Colossal i Argentineuil. **Róże** wysokie i niskopienne: w korzeniu szczepione i z sadzonek, tudzież wszelkie przedmioty w zakres ogrodnictwa wchodzące.

PRZESTROGA! Przekonawszy się, że służy do mej restauracji po piwo posyłane, udają się do źródeł tańszych, lecz lichy szynkujących, jak to szan. P. T. Publiczność, niejednokrotnie w ten sposób wyzyskana, sama wykryła i mnie o tem łaskawie przestrzegła, postanowiłem wydawać odtąd sługom, do domu piwo biorącym bilety na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Do domu daję po: **16 ct.** litr. najprzedniejszego **piwa lwowskiego** (leżak marcowy), za które sam placę browarowi 14 ct. litr. — **24 ct.** litr. **najlepszego piwa okocimskiego**, brzewyższającego dobrocią wszelkie piwa zagraniczne.

Firma moja istnieje od r. 1853 i od początku istnienia aż do tej chwili, jestem w mej restauracji sam płatniczym; ręczę zatem za rzetelną miarę i doskonałość piwa, jakoteż za dobór wszelkich artykułów mej restauracji, a jakkolwiek sprzedaję najlepsze piwo lwowskie litr po 16 ct. do domu, mniej mam przy tem korzyści, aniżeli źródła tańsze, które placąc pewnym browarom po 9 ct. litr. zbywają takowe po 12 ct., przeto zyskują 3 centy na litrze, czyli o jednego centa więcej, aniżeli ja na sprzedaży najlepszego piwa lwowskiego — Donosząc o powyższem zarządzeniu, mam zaszczyt i nadal polecić się łaskawym względem szan. P. T. Publiczności i kreśląc się Jej uniżonym sługą **Naftnia Toepter** właśc. restauracji we Lwowie, ul. Trybunańska 1. 12.

Na święta!

Pod gwarancją!

Sprzedaję wszelkie towary korzenne: Rodzynki, Migdały, Daktyle, Figi, Orzechy, Wanilja, Cukier na własnej maszynie mielony, Kawy, Herbaty, Czekolady, Smalec, Słoninę, Masło, Powidła, Sliwki — Wina, Rum, Wódki i Likwory, — Farbę na jaja wolną od trucizn, — Masę do zapuszczania podłóg — Szczotki i pędzle — Farby i Lakier w prawdziwym, niefałszowanym gatunku! po najtańszych cenach!

Co dzień świeże drożdże!

O. T. WINCKLER

we Lwowie, ulica Teatralna 1. 7.

Przy większym odbiorze liczę po cenach hurtownych lub poselam franco do każdej stacji kolejowej.

Na święta!

Na święta!

Dotąd nieprzewyższony.

W. MAAGERA

c. k. wyłącznie uprzyw. prawdziwy czyszczony

TRAN Z WĄTROBY

przez

Wilhelma Maager w Wiedniu.

Przez pierwsze znakomitości medyczne rozbiierany i jako łatwy do strawienia, także dzieciom szczególnie zalecony i ordynowany, jako najczystszy, najlepszy i za najnaturalniejszy uznany środek przeciw słabościom piersi i płuc, szkrofulom, ostudom, czyrakom, wyrzutom naskórnym, słabościom gruczołowym, osłabieniom i t. d.

Flaszka po 1 złr. w moim składzie fabrycznym: Wien, Heumarkt nr. 3. tudzież we wszystkich aptekach i handlach korzennych monarchji austro-węgierskiej do nabycia.

We Lwowie u pp.: Piotra Mikolascha, Zygmunta Ruckera, Jakóba Beisera, K. Krzyżanowskiego aptekarzy, St. Markiewicza, K. Bałlabana, G. Schramma kupców.

XXXXXXXXXXXX

Majątek ziemski

z łąkami i lasem, średniej wielkości w dobrej glebie i komunikacji, z odpowiednimi budynkami do sprzedania lub zaraz do wdzierżawienia.

Bliższa wiadomość u p. Miączynskiej, Rynek liczba 29. I. piętro 831

XXXXXXXXXXXX

C. k. uprzywil. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

kupuje i sprzedaje

wszystkie papiery wartościowe i monety po kursie dziennym.

Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji odwrotną pocztą. (763)